30

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZWSKIEGO.

We SRODĘ *d.* 11 *Sierpnia* 1830 *roku.*

KUMOSTWO.

(Dokończenie.)

»Bądźcie spokoyni—rzekł gość, »znam młodego pana, on żąda zapewne iak iego oyciec waszego dobra. Jutro ma tu przybyć z swoim starym nauczycielem na mieszkanie, a zaraz wam lepiey będzie. »O, Tak,, wyrzekła Anna — wesoło, — to mi i Alexy powiadał.!

Obcy w ciągu rozmowy dowiedział się o skłonności serca Anusi, o małey nadziei połączenia się z Alexym i o nowym wyborze kumostwa. — Zapewnił Annuszkę iż z nią w kumy stanie i że ią do ołtarza poprowadzi. Radość iey była nadzwyczayna, lecz nagle pomyślawszy iż post sześciotygodniowy zbliżający się, znów stawi bliskiemu połączeniu przeszkodę, przeięta została smutkiem. »Bądź dobrey myśli dziecię, wyrzekł do niey uśmiechaiąc się obcy.— Zapewne cię post bliski kłopotu nabawia, my przecież z tą drogą dla ciebie chwilą pospieszymy się, a może i iutro odprawiemy gody.—„Jutro!—westchęła, i pobiegła do matki z zaspokoioną i wesołą twarzą. — Późno w noc szczęśliwi mieszkańcy tey chatki spać się pokładli. Wichry, burze trwały bezustannie, niekiedy przerwał te iednostayność, cichy głos starey kobiety w kącie zasypiaiącey i marzenia uradowaney dziewicy, która i we śnie o swoiem szczęściu zapomnieć nie mogła.

Pierwsze promienie wschodzącego słońca, zbudziły Annę z snu przyiemnego, wybiegła po cichu z izdebki aby śpiącego gościa nieprzebudzić, lecz iakież iey było zadziwienie, gdy go iuż nie znalazła; opowiedziawszy to zdanie znalazła; różne o tem wyprowadzano dorzenie, różne o tem wyprowadzano domysły, Anna zaięła się domową pracą, uprzątnąwszy wszystko z dokładną czystością i zręcznością, zaczęła sobie splatać włosy. „ O Boże!,, westchęła, — „może iuż po raz ostatni te włosy w dwa warkocze zwiiam — i tam wspomnieniem w głębokie wpadła dumanie, ubrała się w nayuroczystszą suknię, przepasała się iedwabną wstążką, zawiesiła kolczyki, a w tem ubiorze nigdy tak piękną ieszcze nie była. Z spuszczoną głową zatopiła się w myślach i oknem wy-

glądać zaczęła. W tem głos krzykliwy dał się słyszeć. „Ah Anusiu iak iesteś piękną,— cóż zamyślasz?! — przestraszona cofnęła się; uyrzała swego Alexego, swego drogiego Alexego.—Jleż pytań, ileż zagadnień w iedney chwili zadawano sobie. Anusia zaczęła mu opowiadać wczorayszy wypadek, opisywać gościa. »Ah! rzekła z zwykłą szczerością» noc tu przespał, (Alexy zadrzał). iadł wieczerzą i w czoło mię pocałował, (Alexy zbladł), lecz ma ieszcze tego poranka wrócić. „Tak, dla tego dziś się tak ustroiłaś? „J zapewne, będę z nim w kumy trzymała.„— Na tę nowinę (kamień z serca spadł Alexemu,) »nie mamy się czego obawiać, iedna zawada do szczęścia naszego usunięta. Lecz czy uwierzysz? drogi Alexy. „Ten obcy pan przyrzekł, iż chce nas połączyć ieszcze przed postem, ah! może iutro, i sam nas do kościoła chce poprowadzić.

Alexy stanął iak wryty, ta nagła zmiana szczęścia, przeięła go mocno, nareszcie uiął zroszony łzami za szyię kochankę „luba Anusiu widzisz, Bóg ludzi nie opuszcza? Lecz przecież powiedz mi, kto był ten Pan iż tak z pewnością przyrzekać może? Czemże on oyca poruszy? »O, nie wiem ale on wszystko może, bo ma wiele pieniędzy i dał ważną sztukę złota co błyszczy iak ogień, a takich wiele ieszcze było w worku.—»O Anusiu Bóg się opiekuie nami, lecz czy wiesz po co przybyłem? Oyciec kazał zwołać pomoc, aby gwałtem zaległy obrok i inne podatki Petrowiczowi wydrzeć! O to przynoszę, (wyimuiąc z zanadrza Ruble) cokolwiek pieniędzy, którem oszczędził aby ci nową ślubną suknię i opaskę kupić, lecz ty i tak, pieknie wyglądasz, będzie lepiey, że my to damy twemu szwagrowi, aby podatki opłacił— nie prawda?—Anna, z łzami rzuciła mu się na szyię, „nie chcę sukni, nie chcę opaski, lecz,—ruszaiąc głową,—„znam ia dobrze Petrowicza, on nic nie przyimuie, on zawsze mówi, „pieniądze, co nie z pracy pochodzą, zawsze na złe wyidą i palą ręce iak rozżarzony węgiel, nie, on nie przyimie.— »Tak, ale też na sucho tego puścić nie można, oyciec uczyni co przedsięwziął a oprócz tego nie cierpi Petrowicza. Wiesz co Anusiu, bierz pieniądze idź czem prędzey do oyca i powiedz mu, iż mu szwagier przysyła, a tem go uspokoisz, nikt się o tem nie dowie, a późniey gdy wszystko minie, powiemy szwagrowi, ten będzie udawał, a więc „domyślney głowie dość na słowie.— Anna namyśliwszy się chwilę,— »nie, dobry Alexy, to nie uchodzi, to iest oszukaństwo, kłamstwo . . . . nic z tego, niech Bóg nas zachowa, niech nas raczey z domu wyrzucą. Bóg nas nie opuści ieśli się tylko iego woli poddamy!— Ah Anusiu ty masz zawsze słuszność!

Wtem głośno drzwi skrzypnęły iak by ie wywalać chciano, a starosta z pomocnikami się okazał. Nie zdiąwszy czapki, nie pozdrowiwszy, wstąpił dumnie do izby, gdzie mu syn iego naypierwey wpadł w oczy: »Cóż tu masz do roboty, hultaiu? — To ci nie uydzie złoczyńco, — (drżące kobiety w kąt się pochowały.)— Alexy chciał odpowiedzieć„ milcz, rzekł rozogniony Starosta, kańczugiem mu grożąc, „wiem iż tuś zawrotu głowy dostał, z niegodziwemi miłostkami swemi, lecz ia ci pokażę, żem Starosta— całą te nędzotę zniszczę, niech żebrać idą.— Stara matka cała drżąca obawiała się przystąpić.— Matwey Pro-

choryczu bądź litościwy, rzekła pozwól nam czasu, widzisz, iż dziś święcimy, Bóg dał nam wnuka, a my oczekuiemy na drogiego gościa...!»Oho,—wykrzyknął Starosta szyderczo, — »o tym pięknym gościu iuż słyszałem, to ten obdarty czeladnik, który wieczorem całą wieś obszedł i wszędzie iałmużny żądał, aby mógł kraść wygodniey; takich to włóczęgów, łotrów przyimuiecie? ukrywacie złodziei, odpowiecie mi za to! — lecz wprzody pieniędzy daycie? albo ieżeli nie...?

—»Petrowicz widział mię przechodzącego odezwał się Alexy, zawołał mię i prosił iżbym, idąc sam do Plebana, zaległy podatek za niego zapłacił. Oto są„— Przerażony Starzec zdumiał się, Matka spoglądała na Alexego powątpiewaiącym wzrokiem, a drżąca Anna rzekła cicho sama do siebie» oh gdyby tu oyciec był przytomnym?»»

W tey chwili stanął Afonassy z xiędzem i kościelnym, chrzcielnicę niosącym. Starosta z towarzyszami, i zamięszanie na twarzach, oznaymiły mu dokładnie co zaszło„ wzruszony do serca zbliżył się z twarzą łzami zalaną,» — Matwey Prochoryczu miey litość, — w dniu tak świętym, gdzie błogosławieństwo Pana, dom móy nawiedza, żądasz krzywdy moiey. Miey litość— oddal twe sługi!—»Masz szczęście, — niegodziwcze, żeś zapłacił, bo inaczey byłbym i was;...?» —Kto? nie mam i kopeyka w domu, lecz ulituy się, w tydzień grosz przyniesiony z ciężkiey pracy, tobie oddam.” Alexy i Anna stali wybladli drżąc z niepomyślnego odkrycia. — »Co» odfuknął starosta, za tydzień? a jużeś mi przez mego syna pieniądze przesłał? więc niewiesz o niczem,—mazgaiu?! —Afonassi wyczytał prawdę z twarzy Alexego, pobiegł do niego.—»Bóg ci twoie dobre serce wynagrodzi, ale ia, nie mogę zmyślać, chociażby mię przymuszano. —»Matwey Prochoryczu o tych pieniądzach które ci syn twóy przyniósł, nic nie wiem. — »Jak to» zawołał stary—zgrzytaiąc ze złości zębami i blisko do syna dostępuiąc,» —Ty się odważasz mię oszukiwać, i ze mnie szydzić? —»Tyś mi ukradł pieniądze, abyś niemi temu żebractwu dopomógł. Porachuię się ia z tobą!»A ty nędzniku, w tey chwili, licz pieniądze, albo wynoś się z gniazda, z obmierzłym twym rodem.

W tem czworokonna kareta przed dom zaiechała, dwóch służących otworzyli stopień, a wkrótce, wszedł w prostym ubiorze do chaty z towarzyszem, gość przeszłego wieczora, młody, prawy dziedzic tych dóbr który za radą swego wiernego przyiaciela i Mentora, przybył sam wprzody przebrany, aby iako nieznaiomy lepiey, się o prawdzie przekonał, która nigdy albo bardzo rzadko do uszów pana dochodzi.

Uprzeymie przywitał obecnych, przystąpił iak iest zwyczaiem do xiędza prosząc go o błogosławieństwo, podał zatrwożonemu Afonassowi z zaufaniem rękę i obrócił się

)(

Anny: ».—no kumoszku, Anno, —gdzież iest twóy narzeczony?—Z wstydliwym wzrokiem milcząc, wskazała na Alexego. — Przystoyny chłopiec, a iak słyszałem i dobry,— piękną parkę będziecie składali — starosta tym czasem stał iak przykuty, i na wpół martwy, poznał on zaraz młodego pana, i przeczuł dobrze, co go czeka—gdy nareszcie wzrok iego spotkał się z weyrzeniem pana, rzucił się płaskiem do nóg wymawiaiąc — iam przewinił — łaski, litości!»... »Nędzniku krzyknął — wydałeś wyrok na siebie, iutro cię osądzą, dziś chcę iesz. cze wesołemi otoczyć się twarzami. — Odd alcie go, zawołał na sługi, wy odpowiecie mi za niego," Afonassy i obecni chcieli prosić za nim, lecz, »—pozwólcie dzieci była odpowiedź,» aby każdemu słuszność i sprawiedliwość była wymierzoną.

»Teraz przystąpmy do ochrzcenia nowo narodzonego:

Po skończonym obrzędzie, uradowany chrzesny zaniósł, małego Andreia do łóżka matki, i włożył iey piękny pieniądz pod poduszkę. Gdy weszli stał na stole bogato wyzłacany obraz święty, a za nim chleb z srebrną solniczką.» Matko,, rzekł chrzesny do starey Grigoriewny, — pobłogosław twoiey córce iako oblubienicy Alexego!!.— »Niech się dzieie według woli Twoiey, Panie," rzekła stara, — wzięła drżącą ręką przyniesiony obraz, i przeżegnała trzy razy młodych oblubieńców, przed nią klęczących»—»Błogosławieństwo Boskie, niech na was spoczywa, abyście zgodliwie i w miłości żyli. Potem wzięła chleb i sól i trzymaiąc nad niemi rzekła temi słowy:» Niech wam Bóg błogosławi, abyście nigdy nędzy nie widzieli, a potrzebuiących z chęcią i gościnnością solą i chlebem obdarzali. — Przestrach i boiaźń zmienił się w wesołość, w radośne życzenia, i w szczere podzięki.

No dzieci»—»rzekł nowy chrzesny," — dziś będzie Diwersznik (1) a iutro rano wesele, spieszmy się by nam post nie przeszkodził, a ty Anusiu zaproś twoie towarzyszki, aby ci warkocz rozplotły — »iutro zaprowadzę cię iako Druchna do ołtarza, a po ślubie poczęstuię was u siebie, chlebem i solą.

»Do widzenia. Bądźcie szczęśliwi!—Wśród tysiącznych okrzyków i błogosławieństw uszczęśliwionych, wsiadł do karety z swoim wiernym przyiacielem a wszędzie mnóstwo mieszkańców tey wsi, po obu stronach drogi, witało go radośnie.

Nareszcie zgromadziły się dziewczęta z całey wsi do domu panny młodey, a w krótce uyrzano podarunki przesłane dla nich i dla oblubienicy. Wśród pieśni i gier, zszedł wieczór, a przy odśpiewaniu kilku wierszy, rozsplatano uroczyście warkocze, przy czem, iak się zwykle zdarza, żałowano, smucono się i łzy wylewano. — W końcu włożono ią do kąpieli. Radość i wesele przeciągnęło się do późney nocy.

Następnego dnia, nadiechał powóz, do którego oblubienica z rodzeństwem wsiadła. W kościele oczekiwał ią oyciec i wieś cała.

---

(1) Zaręczyny.

Po ślubie spostrzegli sąsiedzi, iż kobierzec pierwszy raz panna młoda przestąpiła; było to wróżbą nayszczęśliwszego pożycia. Wszyscy żeśli się do pałacu gdzie wytwornie ich częstowano. Długo obiadowano, lubo ci młodzi państwo, zwyczaiem dawnym niczego do ust przyiąć nie chcieli, drugiego dnia stawiła się młoda para z świeżo upieczonem ciastem przed dziedzicem, który za to pięknymi ich obdarował podarunkiem, zastrzegł oycu piękne dożywocie i ciągle o tey młodey parze pamiętał.

Z rozmaitości rossyiskich
Z Engelhardta.

II.

Zdanie sprawy z czynności Towarzystwa Reńsko Indyysko. Wschodniego przez Subdyrektora Becher, czytane na posiedzeniu z d. 13 Czerw. w Eberfeld

Dopełniaiąc ustaw towarzystwa naszego, mamy zaszczyt zwołać was w dniu dzisieyszym Szanowni Panowie, w celu zdania wam sprawy z czynności naszych; powołuiemy się przy tey okoliczności na ostatnie nasze zdanie sprawy z dnia 25 stycznia r. b i na protokół zgromadzenia ieneralnego z d. 2 Marca t. r. Postanowienia tego zebrania członków towarzystwa, nieotrzymały ieszcze naywyższey sankcyi królewskiey, bo niektóre formy przez prawo cywilne wymagane nie zostały ieszcze dopełnionemi, co iednak w razie potrzeby w każdym czasie da się uskutecznić. Lecz nie widziemy dotychczas konieczności trudnienia tem N. PANA, gdyż ministrowie uznali te postanowienia za zupełnie przez okoliczności usprawiedliwione; a nadto nie iesteśmy teraz w potrzebie życia zostawioney nam wolności, odroczania zamknięcia rachunków do końca 1831 r., i owszem ułożymy bilans iak zwyczaynie, to iest po przybiciu ostatnich okrętów w tegoroczney żegludze użytych. Tym sposobem, zostaie postanowienie względem procentów, na ostatniem posiedzeniu uchwalone, samo przez się zniesionem, i wszystko powróci do dawnego stanu.

Co do biegu prowadzenia antrepryz naszych z prawdziwym zadowoleniem, przychodzi nam oświadczyć Panom, że nadzieie iakeśmy Wam na ostatniem zgromadzeniu, o powodzenie handlu naszego z Mexykiem czynili, do tego czasu zupełnie się usprawiedliwiaią. Ostatnie wiadomości któreśmy ztamtąd otrzymali, pochodzą z d. 8 maia, co do stolicy, a z dnia 9 co do okolic nad brzegami morza położonych. Stan polityczny kraiu ciągle się polepsza, rząd się ustala, handel się ożywia, a składy naszych towarów dosyć się szybko wypróżniaią. Dawnieysze wprawdzie zapasy, ze stratą musieliśmy sprzedawać, ale późniey nadesłane, przyniosły nam znaczne zyski, a na ostatnie transporta, które iak wiadomo przez mocne mrozy, długo wstrzymanemi zostały, oczekuią kupcy Mexykańscy z naywiększem upragnieniem, w przekonaniu, że bardzo zyskowny i łatwy odbyt na nie znaydą. Wpływy gotowizny, są przytem daleko regularnieysze iak dawniey, a od czasu ostatniego bilansu, odebraliśmy iuż z Mexyku 35,000 talarów.

W liście, któryśmy otrzymali od ajencyi naszey, donoszą nam, „że rząd mexykański, maiący za sobą większość dobrze myślących

obywateli, teraz iuż i w pospólstwie wielkiey nabiera wziętości, wszelkie łoży starania na ustalenie pokoiu, i zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom; że stan skarbu pod krótkim zarządem ministra Mangino, wielkich doznał polepszeń, i że można naylepsze sobie tworzyć nadzieię o pomyślności kraiu i rozwinięciu się stosunków handlowych, ieżeli się rząd teraźnieyszy utrzymać potrafi.“ Taki bieg okoliczności, powodował dyrekcyą Towarzystwa do nadania większey rozległości związkom naszym z Mexykiem; dla tego nie przestaiąc na towarach które z Hamburga do różnych portów Mexyku przesyła, zaymuie się teraz urządzeniem nowego transportu, który wkrótce z Antwerpii do Vera-Crux ma odpłynąć. W Buenos-Ayres coraz bardziey spada wartość papierów. Listy otrzymane z okolic Rio-del la plata datowane 7 Kwietnia donoszą nam, że kurs dollarów tamteyszych na Londyn, nie przechodzi 5 1/2, to iest 4 3/4 s. gr. (28 pol. gr.) za ieden dollar, który niedawno 40 sg. (8 złp.) kosztował. Łatwo poymiecie Panowie, iak znaczne z tego powodu ponosić musimy straty, chociaż spodziewaliśmy się zupełnie ich uniknąć, naznaczaiąc w ostatnim bilansie kurs dollarów na 7; 1/2 sgr. Z Chili i wschodnich brzegów Ameryki, nic tak że dobrego donieść niemożemy. Donoszą nam z Valparaiso, że cała ta część Ameryki a szczególniey Chili, znayduie się w bardzo krytycznem położeniu a handel tych kraiów w zupełney zostaie stagnacyi. Zatamowanie kommunikacyi wewnętrzney, wystawia właścicieli kopalni na niezmierne straty, a z tego powodu i nasze towarzystwo nie mały uszczerbek poniesie; znaczne bowiem należności iakie ieszcze mamy u Pana Bunster, naczelnika domu pod firmą Bunster et Widder, zaledwie w bardzo oddalonych terminach zdołamy pościągać.

Z Intermedios odbieramy niemniey smutne doniesienia: i żadnych się niemożemy spodziewać korzyści z wysłanych do tego kraiu towarów. Jedynie miasto Lima, do którego aient nasz P. Bergfeld, z częścią ładunku okrętu ex Elise I. popłynął, daie nam w tey chwili nadzieię lepszego powodzenia. Wkrótce dowiemy się, czy te nadzieie zostały ziszczone. Dyrekcya Towarzystwa zważaiąc, że ustalenie spokoyności w Ameryce, południowey, może nas zachęcić do dalszych z nią związków, zamyśla z powodu istnieiących zaburzeń przerwać tymczasowo wszelkie stosunki nasze z tym kraiem.

III.

Wulkan w Kamszatce.

Przy rzece Kamszatka, która w różnych mieyscach naypowabnieysze przedstawia niziny gdzie ludności tylko niedostaie, aby ta kraina zrównała naywięcey wysławionym okolicom Europy, leży blisko 40 wiorst od Niszec Kamtczatsk wieś Kiutschi. Składa się ona z dwudziestu domów i kościoła, po iedney stronie spływa kręto strumień do głównego koryta dążący, który się w tem mieyscu na dwie dzieli odnogi, iedna z tych skałami ściśniona, spada z przerażaiącym szumem z opoki, po drugiey stronie wznosi się maiestatyczny Wulkan Kluszeski, swym szczytem rozogniony Nieba sięgaiący. — Ta góra nadzwyczayney wielkości, górę Etnę przewyższaiąca, iest kształtu doskonałego ostrokręgu, którey wierzchołek wiecznym śniegiem okryty bywa, gdy z krateru wznoszą się ogromne kłęby dymu i płomienia na kilka

mil powietrze zaciemniające, niekiedy bywa i popiół wyrzucany, który niewidzialnie opada i atmosferę obciąża, tak, że mieszkańcy oddychaniem, takowy połykaią. ztąd nieznośnego kaszlu, i nabrzmienia gruczołów doznaią. Gdy czysty płomień z krateru wybucha, bywa widzialnym aż na Aleutskich wyspach w odległości 300 wiorst.

Niekiedy ma wyrzucać wulkan białą ciągłą massę, która do rąk się przylepia i doskonale słodki smak posiada, takowa w południe, gdy słońce dogrzewać zaczyna, niknie.— Według skreślonego opisu, podobną więc zdaie się bydź do miodowey rosy, iaka się na Karolinie i południowey Ameryce spostrzegać daie. W bliskości wsi Klutschi iest wiele ciepłych źródeł, a ponieważ niektóre z nich do koryta strumienia Klutschi wytryskuią, strumień ów bywa zawsze pełny, a połów łososi odbywa się tu i w zimę.

(*Wyiątek z podróży Dobella w Syberyi.*)

IV.

Artysta w Bostonie Maeclel, wynalazł drewnianną figurę, która za pomocą maszyneryi, suknie i bóty czyści, pokoie zamiata, i muchy zabiia. Służący takowy kosztuie 200 dollar: Cena iego nie iest wysoką, gdy rozważymy, że takowy usługuiący, nic nie ie i nie piie, nie bywa hardym, nie odpowiada, żadney nagrody nie żąda, korzyści nie szuka, w żadne nie wdaie się miłostki, plotek nie robi, nareszcie, że nie kradnie, chociażby stał wśród złota.

V.

W Londynie umarł niedawno stary człowiek bardzo bogaty, który szczególne miał ukontentowanie, chodzić w łachmanach żebraka po ulicach, a za sobą w odległości przybranemu modnie lokaiowi postępować kazał. Dziewczynka iedynastoletnia wzruszona widokiem tego mniemanego żebraka, prosiła matki o ieden szyling, aby wesprzeć nim ubogiego: napotkawszy przerzeczonego żebraka, takowy mu go udzieliła. Przyiął ten dar żebrak z uczuciem wdzięczności; służącemu zaś swemu zalecił, aby się o nazwisku i mieszkaniu tey dobrey panienki wywiedział. Jak wielkie było teyże zadziwienie, oraz iey matki, gdy wkrótce po wyrządzonem dobrodzieystwie, dowiedziały się, że ów mniemany żebrak, swym testamentem zapisał im summę 10,000 fun. szter. (400,000 złp.)

VI.

Pomimo wielu smutnych wypadków, wydarzaią się przecież ieszcze nowe przykłady, nieostrożności z palną bronią.

Straszliwy, nieszczęśliwy a iednak dość częsty wydarzaiący się wypadek (dziennik sądowy donosi) powodem był uwięzienia Pana Decaux oskarżonego o zabóystwo z nieostrożności. Nieszczęśliwy ten młodzieniec cały był prawie łzami zalany. Obwiniono go iż siostrę z nieostrożności zabił. Bawił się flintą sądząc, że nie iest nabitą, iuż trzy razy kurek spuszczał, a naboy nie skutkował, czwartą razą nastąpił dopiero wystrzał, który młodą panienkę Decaux, naypięknieyszych przymiotów, kochaną od rodziców i krewnych ugodził. Własna iego rozpacz była mu obroną, skarany został na trzymiesięczne więzienie i na zapłacenie 50 franków kary.

SATYRA NA MĘŻCZYZNĘ

Przez Panią Ragaskę.

Przesąd, który tak srogo od początku świata,
Przemożną swoią dłonią słabszymi pomiata,
Wyrzekł: niech włada wszędy, tam gdzie ziemia żyzna,
Mężczyzna
Ale przebóg! czyż słuszne nadał iemu prawo?
O przeklęta! choć wieki trwaiąca ustawo!
Czyż wart tego pierwszeństwa, niechay kto chce wyzna
Mężczyzna?
Przeydźmy księgi narodów, upadków przyczyny,
Przeydźmy życie Kromwella, dzieie Katyliny,
Kto wprowadził błąd w wiarę? kto opaczne zdania?
Kto pierwszy do występku, pierwszy do skarania?
Kto zdradza i do własnych czynów się nie przyzna?
Mężczyzna.
Kto w zapędzie żądz swoich znać nie chce wędzidła?
Kto uwodząc płeć słabszą stawia na nią sidła?
Kto chytry, choć mu włosy uzacni siwizna?
Mężczyzna.
Pomimo to, niestety! kto płci naszey luby?
Kto iest z kim, rade, święte zawieramy śluby?
Kto iest z kim, nikną troski, nektarem trucizna?..
Mężczyzna!

SATYRA NA KOBIETĘ.

Przez Pana Kowalskiego.

Przesąd, który dziwacznie włada świata losem,
Nadąwszy się iak indyk, rzekł ponurym głosem:
Niech panuie kadzideł i podchlebstw niesyta,
Kobita.
Słusznež nadał iey prawo? niechay mi kto powie,
Czy to może mężczyznie pomieścić się w głowie?
Godnaż tego pierwszeństwa, iaśli mnie kto spyta,
Kobita?
Otwórźmy księgi dzieiów, krwawe światła sceny,
Ileż się krwi przelało dla oczu Heleny!
A kto była Helena w te wdzięki obfita?
Kobita.
De Medicis, sprawiła rzeź Bartłomieiową,
Elżbieta, Maryi Sztuart cieszyła się głową.
Któż była de Medicis?.. kto była Elżbieta?.
Kobita.
. . . .
Kto nam głowy zawraca czasem życie bierze?
Kto z nas robi próżniaków lub ochydnych w wierze?
Lub kto drwi z nas na boku, chociaż mile wita?
Kobita.
Mimo to iakiż przedmiot sercom naszym luby?
Kto iest, z kim radzi wieczne zawieramy śluby?
Kto iest, z kim nas połącza rozkosz nieprzeżyta?
Kobita!